

Marcjanna Nózka  
Marta Smagacz-Poziemska

## DZIECI ULICY WIELKIEGO MIASTA

Współczesne, potoczne definicje „dziecka ulicy” kształtowały się pod dużym wpływem dzieł wizerunkowej literatury i zawartego w niej wizerunku dziecka, nie tylko socjalizowanego na ulicy i „przez ulicę”, ale również noszącego wyraźne zewnętrzne oznaki zaniedbania (jak np. wychudzenie, zaniedbany i brudny ubiór). Tekst ten jest propozycją redefinicji kategorii „dziecka ulicy” współczesnego miasta oraz refleksji nad pojawieniem się wielości typów takich dzieci. Problem przedstawiamy w kontekście przemian ogólnospołecznych, wpływających na warunki życia dzieci i młodzieży w Polsce, na ich codzienne praktyki i sposoby adaptowania się do dynamicznej rzeczywistości. Wychodzimy z założenia, że występowanie każdego z typów „dzieci ulicy” stanowi poważny problem społeczny. Tym ważniejsze wydaje się wskazanie tych typów, których patologiczny charakter nie jest oczywisty, oraz tych zachowań i praktyk, które w świadomości społecznej są „zwyczajne”, a które z perspektywy socjologii i psychologii rozwojowej świadczą o dysfunkcjonalności środowiska społecznego młodego człowieka. Uważamy, że konieczna jest socjologiczna refleksja nad zjawiskiem „dzieci ulicy”. Refleksja ta powinna objąć zarówno dzieci socjalizowane na tradycyjnej ulicy miejskiej, jak również w przestrzeni galerii handlowej czy nawet „ulicy wirtualnej”. Konieczność ta wynika z przyczyn poznawczych – fundamentalnych w nauce, ale jeszcze ważniejsze są przyczyny praktyczne, związane z potrzebą opracowania nowych strategii przeciwdziałania zjawiskom i procesom patologicznym, zagrażającym bezpieczeństwu dzieci, narażającym ich na wykluczenie społeczne w późniejszym życiu dorosłym.

Transformacja ustrojowa, jaka rozpoczęła się w Polsce w latach 90. XX w., pociągnęła za sobą konieczność przyspieszonej adaptacji i sprostania nowym wymaganiom gospodarki rynkowej. Wszechobecne wzorce kultury konsumpcji promują hierarchię wartości, na której szczycie znajdują się dobra masowe, materialne. Jednostka jest przekonywana, że satysfakcję i szczęście ma osiągnąć właśnie dzięki ciągłemu zdobywaniu i konsumowaniu tych dóbr. Stają się więc one pożądane,

aczkolwiek nie dla wszystkich dostępne. Brak wyraźnych i osiągalnych sposobów ich zdobycia rodzić może potrzebę zachowań innowacyjnych<sup>1</sup>. Niejednokrotnie incydentalne kontakty z coraz to wyraźniej zaznaczającą się sferą marginesu stwarzają niebezpieczeństwo „ześlizgnięcia się”, to jest wejścia w struktury i adaptację do nowych warunków, a z czasem ich akceptację, z jednoczesnym odrzuceniem powszechnie obowiązujących norm jako nieskutecznych dla osiągnięcia pożądanych dóbr i zaspokojenia potrzeb.

Konsekwencją zmian, jakie zaszły w Polsce, było także pogorszenie się warunków materialnych społeczeństwa, w tym rozrost sfery ubóstwa wśród wielu rodzin<sup>2</sup>. Zasadniczym źródłem poczucia bezpieczeństwa każdego dziecka nie jest jednak gwarantowany mu przez rodzinę dobrobyt w sensie materialnym. Szczególnie istotne z punktu widzenia potrzeb młodego człowieka wydają się związki z jego otoczeniem społecznym, które dałyby mu wsparcie i poczucie przynależności. Istotnym źródłem tego wsparcia pozostają pomyślne relacje z najbliższym otoczeniem, cechującym się silną integracją, wyrazistym systemem wartości i reguł<sup>3</sup>. W takich grupach jednostka zyskuje poczucie równowagi i sensu życia. Fundamentalną i ochronną rolę dla kondycji psychicznej człowieka odgrywają więzi społeczne i poczucie integracji zwłaszcza z grupami pierwotnymi, w tym głównie z rodziną<sup>4</sup>. Społeczna integracja, więzi społeczne chronią jednostkę przed utratą psychospołecznej równowagi. Wsparcie w postaci szczególnie rodzaju osobistych, wzajemnych i zaangażowanych relacji oraz informacji pozwala wierzyć jednostce, że jest otaczana miłością i opieką. Dzięki włączeniu dziecka w sieć komunikacji społecznej i wzajemnych zobowiązań może zostać zaspokojona jego całościowa potrzeba, jaką jest poczucie bycia ważnym dla innych, cenionym i szanowanym<sup>5</sup>.

Trudne warunki materialne, jakie są udziałem wielu rodzin, zazwyczaj jednak negatywnie korelują ze wsparciem (kapitałem) społecznym<sup>6</sup>. Tymczasem zmiana ustrojowa w Polsce polegała między innymi na ograniczeniu interwencjonizmu państwowego w zakresie materialnego wspierania rodzin. Z jednej więc strony przemiany skutkowały zwiększającą się liczbą rodzin wykluczonych ekonomicznie, z drugiej zaś strony – pomoc ze strony państwa została ograniczona. Konsekwentnie wpłynęło to na realizację zadań rodziny wobec dziecka, które zgodnie z powszechnie obowiązującą Konwencją Praw Dziecka ma prawo między innymi do ochrony przed zaniedbaniem i demoralizacją, wyzyskiem i eksploatacją przez pracę, a także do opieki w przypadku upośledzenia i niedostosowania społecznego. Na straży tych praw powinna stać przede wszystkim rodzina dziecka, szeroko rozumiane otoczenie społeczne, a także specjalnie w tym celu powołane organizacje, tak państwowe, jak

<sup>1</sup> R. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982, s. 205-213.

<sup>2</sup> Zob. J. Lustig, *Ubóstwo i jego pomiar*, [w:] *Polityka społeczna. Teksty źródłowe*, red. L. Dziwięcka-Bokun, K. Zamorska, Wrocław 2003, s. 199-108. Zob. także: Komunikat CBOS nr 3119/2004; *Rodzina w perspektywie demograficznej, ekonomicznej i społecznej. Studium porównawcze Kraków-Frankfurt nad Menem*, red. J. Grodecka, M. Chechelska-Dziepak, Kraków 2005.

<sup>3</sup> E. Durkheim, *Suicide. A Study in Sociology*, New York 1951.

<sup>4</sup> G. Filipiak, *Funkcja wsparcia społecznego w rodzinie*, „Roczniki Socjologii Rodziny” 1999, XI, s. 131.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 136.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 138, 144.

i pozarządowe. Podstawowym kryterium oceny, czy piecza prawnych opiekunów dziecka jest sprawowana w sposób należyty, jest jego dobro, przez które rozumie się kompleks wartości o charakterze materialnym i niematerialnym. To zestaw wartości niezbędnych do zapewnienia dziecku rozwoju fizycznego, psychicznego oraz jego należytego przygotowania do pełnienia ról społecznych, w tym wykonywania pracy odpowiedniej do jego wiedzy i uzdolnień<sup>7</sup>. Okres transformacji w Polsce przyczynił się między innymi do zagrożenia realizacji praw gwarantowanych przez wspomnianą Konwencję.

Dzieci i młodzież, które w swoich rodzinach nie znajdują psychicznej i materialnej opieki, sposobów realizacji swoich potrzeb szukają poza domem – na szeroko rozumianej ulicy. Termin „dzieci ulicy” jest w naukach społecznych używany na określenie grupy dzieci i młodzieży, które doświadczają społecznej izolacji poprzez naznaczenie i marginalizację, nie zawsze będąc osobami bezdomnymi lub osierconymi. Wiele z nich posiada dom i rodzinę, ale ich głównym środowiskiem społecznym pozostaje ulica. Przestrzeń publiczna stanowi dla nich miejsce socjalizacji, w którym się bawią i zarobkują – często żebrząc lub kradnąc, w którym wchodzi w kontakty z innymi ludźmi i budują swoją „uliczną” pozycję społeczną. W realizowanym przez Fundację dla Polski *Programie Dzieci Ulicy* zostały one scharakteryzowane jako te, które „spędzają praktycznie cały czas na ulicy. W domu właściwie tylko nocują. Na ulicy znajdują («załatwiają») wszystko – od pieniędzy począwszy, a na żywności, zabawkach i ubraniach skończywszy. Nie znają wartości pieniądza i rzeczy. Znajdują przyjemność w niszczeniu mienia. Często są członkami nieformalnych grup dziecięcych, gdzie obowiązuje «kult siły», wdają się w bójkę lub napady na przypadkowych ludzi. «Zarabiają», głównie żebrząc i kradnąc. Zdobytymi towarami handlują między sobą lub na bazarach. Część dzieci eksperymentuje z alkoholem, klejami i używkami, gdyż brak zajęć i opieki sprawia, że staje się to atrakcyjną formą spędzania czasu. Prawie wszystkie dzieci ulicy mają poważne kłopoty w szkole z powodu wagarów, agresji i niskich możliwości intelektualnych spowodowanych zaniedbaniem wychowawczym. Powielają styl życia swoich rodziców, stając się marginesem społecznym. Brak prawidłowych wzorców w rodzinie powoduje, że dzieci nie potrafią nawiązywać bliskich i konstruktywnych relacji z rówieśnikami”<sup>8</sup>.

W literaturze przedmiotu i raportach z badań podejmowane są próby klasyfikacji zjawiska, w tym między innymi ze względu na kryterium wieku oraz prezentowane zachowania dzieci, przyczyny znalezienia się na ulicy, sposób i długość spędzania tam czasu<sup>9</sup>. Badacze i praktycy zgadzają się jednocześnie, że „dziecko ulicy” jest zmienną – cecha ta przyjmuje różne natężenie ze względu na stopień uwikłania młodego człowieka w uliczne życie i stopień osłabienia jego więzi ze środowiskiem pozaulicznym (rodziną, szkołą i innymi instytucjami społecznymi). W takim procesualnym ujęciu „dzieci ulicy” dzielą się na: zarabiające na ulicy, ale mieszkające z rodziną lub przynajmniej utrzymujące z nią kontakt (*street working*

<sup>7</sup> W. Stojanowska, *Rozwód rodziców a dobro dziecka*, Warszawa 1979.

<sup>8</sup> Zob. [on-line] <http://dzieciulicy.ngo.pl/x/123389> [data dostępu: ???].

<sup>9</sup> A. Kurzeja, *Dzieci ulicy – profilaktyka zagrożeń*, Kraków 2008, s. 17-19.

*children*) oraz te, które pracują i mieszkają na ulicy (*street living children*)<sup>10</sup>. Typologia ta jest bliska kategoryzacji z raportu *Street Children: Promising Practices and Approaches*, zgodnie z którą dzieci i młodzież można podzielić na następujące grupy ryzyka: „1) jeszcze przywiązanych do rodziny, szkoły i społeczności, ale z powodu biedy lub innych czynników ich sytuacja może być w przyszłości zagrożona; 2) o słabszych więzach ze społecznością i narażonych na pewne konkretne ryzyko (np. porzucenie szkoły, wykorzystywanie, pracę dzieci); 3) (najwyższe ryzyko) dla których jedno bądź więcej z wymienionych powyżej zagrożeń stało się realne. Ich więzy ze społeczeństwem i rodziną są poważnie osłabione lub zostały zerwane”<sup>11</sup>. Oficjalnym adresem tych dzieci – co zostało już wcześniej zasygnalizowane – jest adres rodziców lub jakiejś instytucji socjalnej. Wysoce znamienne wydaje się przy tym to, że z dorosłymi, to jest rodzicami oraz przedstawicielami szkół i instytucji pomocowych, dzieci te mają jedynie słaby lub żaden kontakt<sup>12</sup>. Taka sytuacja prowadzi może do poczucia wyobcowania i bezdomności. Na taką właśnie wewnętrzną bezdomność zwracała uwagę Matka Teresa z Kalkuty, która napisała: „bezdomność to nie tylko brak wybudowanego z kamienia schroniska, ale także brak osoby, którą można by nazwać swoim bliskim”<sup>13</sup>.

Z kwerendy przeprowadzonej przez CPES Parasol w roku 2005<sup>14</sup> wynika, że rozmaite organizacje podejmujące się opisanie skali zjawiska „dzieci ulicy” w Polsce (i stosujące wskazane wyżej kryteria) podają podobne dane szacunkowe: takich dzieci mamy w Polsce około 1,2 miliona, co stanowi około 13% wszystkich osób poniżej osiemnastego roku życia. Jednocześnie obserwacja sytuacji społeczno-ekonomicznej w Polsce prowadzi do wniosku, że coraz większa grupa dzieci jest zagrożona wykluczeniem społecznym. Wprawdzie ogólnie wskaźnik bezrobocia obniża się, ale ten optymistyczny trend nie dotyczy dezaktywizowanych dorosłych, od dłuższego czasu utrzymujących się z pomocy społecznej. Ludzie ci w procesie międzygeneracyjnej transmisji przekazują taki styl życia i wynikającą z niego zależność swoim dzieciom. Widoczne na każdym kroku dobra konsumpcyjne zazwyczaj nie są dla tych dzieci dostępne w sposób aprobowany społecznie. Dzieci, chcąc zaspokoić szereg swoich (a czasami także całej swojej rodziny) potrzeb, przejmują od dorosłych i rówieśników sprawdzone praktyki pozyskiwania dóbr lub obierają sposób innowacyjny. Wśród tych praktyk dominuje żebractwo, wymuszenia i drobne kradzieże.

Skuteczności praktyk żebraczych wykorzystywanych przez dzieci sprzyja stereotypizacja żebractwa. Żebrak powszechnie kojarzy się bowiem z osobą niedołą-

<sup>10</sup> A. Staszewska, *Ulica nie jest dla dzieci*, „Niebieska Linia” 2003, nr 1. W tej typologii autorzy definicji zawarli również skrajną kategorię *children at risk* – „dzieci, których warunki życia dalekie są od postanowień Konwencji o Prawach Dziecka, ciężko pracują lub przebywają w więzieniach”. Zob. [on-line] <http://www.pismo.niebieskalinia.pl/index.php?id=128> [data dostępu: ???].

<sup>11</sup> Definicja Banku Światowego – zob.: *Street Children: Promising Practices and Approaches*, red. E. Vołpi, World Bank Institute 2002; podajemy za: [on-line] <http://dzieciulicy.ngo.pl/x/123389> [data dostępu].

<sup>12</sup> Council of Europe, *Study Group on Street Children*, Projekt Street Children 1994, s. 14; podajemy za: A. Kurzeja, *op. cit.*, s. 13.

<sup>13</sup> Matka Teresa, Brat Roger, *Droga Krzyżowa*, Michallineum 1988, s. 15; por. J. Śledzianowski, *Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta a bezdomność*, Wrocław 1995, s. 259.

<sup>14</sup> M. Drewniak, B. Sierocka, *Dzieci ulicy. Raport z socjologicznych badań terenowych*, Kraków 2006 (niepublikowany).

ną, bierną, przyjmującą postawę proszącą i raczej statyczną. K. Król zauważa, że „postać dziecka, niezależnie od techniki zebrania, oddziałuje na przechodniów – potencjalnych jałmużników – w sposób jednoznaczny. Przywołuje instynkt macierzyński, opiekuńczy, zmusza do namysłu i zastanowienia. System znaków przekazywany niezależnie od figury żebraczej odczytywany jest jako rola, która nie powinna być udziałem dziecka”<sup>15</sup>. Z obserwacji zjawiska w Krakowie wynika, iż dzieci doskonale wiedzą, że najefektywniejszy jest taki sposób zebrania, który okaże się niestereotypowy i który „zmyli” przechodnia na ulicy. Można wręcz powiedzieć, że dzieci doskonale wpisują działalność żebraczą w wolnorynkową ideologię, co można bez problemu zaobserwować na Rynku Głównym czy na Kazimierzu w Krakowie – żebrzą aktywnie, na pierwszy plan wysuwając swoją przedsiębiorczość i indywidualne talenty, na przykład tańcząc, śpiewając, sprzedając swoje prace artystyczne. Z naszych rozmów z pracownikami CPES Parasol, organizacji wyspecjalizowanej w *streetworkingu*, wynika, że niektóre z tych dzieci – choć trudno powiedzieć, jak duża jest to grupa – w ten sposób utrzymują całe swoje rodziny.

Zanim jednak skoncentrujemy się na problemie dzieci ulicy współczesnej, warto spojrzeć na to zjawisko w ujęciu diachronicznym – okazuje się bowiem, że wyznaczone przez socjologów etapy przemian społeczeństwa nowoczesnego mają swoje odzwierciedlenie w przemianach tej kategorii. Innymi słowy, jeśli spojrzymy na dziecko ulicy jak na rolę społeczną, to każda z epok, wyznaczana na podstawie odmiennych warunków społecznych, ekonomicznych i kulturowych, wytwarzała w jej ramach nowy model.

Stereotypowe, opisane w pierwszych akapitach, dziecko ulicy było „wytworem” epoki wczesnej nowoczesności – procesy urbanizacyjne, demokratyzacja i uprzemysłowienie oznaczały nie tylko szanse awansu rozmaitych kategorii społecznych, ale i pojawienie się jednostek oraz grup, dla których anonimowa wielkomięjska zbiorowość była swoistą dżunglą, a życie w niej – walką o byt. Paryż zobrazowany przez francuskich realistów to nie tylko mieszczańska kamienica, ale również ulica jako najsurowsza szkoła życia. Wiek XIX i początek XX to upowszechnianie się pomocy socjalnej dla dzieci i zapobieganie temu, aby nie „trafiły do rynsztoka” – bo to określenie oddawało (i do dziś oddaje) mocno potępiany stan moralnej degradacji człowieka, ale rzecz jasna wiele z dzieci pozostawało poza zasięgiem działań przytułków czy domów dziecka. II wojna światowa dramatycznie pogłębiła problem dzieci osieroconych, a jednocześnie późniejsza ideologia okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dość skutecznie eliminowała tę kwestię z dyskursu publicznego – w „doskonałym ustroju” po prostu nie było miejsca na problemy społeczne i patologie. W społecznym użyciu pojawiło się natomiast określenie „dziecka z kluczem na szyi”, odnoszące się do dziecka, którego oboje rodzice pracowali, więc czas poza szkołą musiał spędzać bez ich opieki. „Klucz na szyi” można postrzegać jako konsekwencję bardzo intensywnych przemian modelu rodziny – w rodzinie nuklearnej, w której pracują oboje rodzice, funkcje wychowawcze i opiekuńcze nie mogą być już realizowane tak jak miało to miejsce w rodzinie tra-

<sup>15</sup> K. Król, *Współczesne socjotechniki żebracze w Polsce*, [w:] *Forum o bezdomności bez lęku*, red. Ł. Browarczyk, Gdańsk 2008, s. 220.

dycyjnej, a powstała w ten sposób luka nie zostaje wypełniona przez inne instytucje (szkołę, organizacje do tego powołane, wspólnotę sąsiedzką). „Klucz na szyi” był (i jest) więc symbolem zbyt wczesnej samodzielności dziecka, które musi przyswoić sobie nie tylko umiejętności praktyczne (przygotowania posiłku, obsługi sprzętów domowych itd.) czy zdolność samokontroli (np. odrobienia lekcji) – dziecko musi też zinternalizować nieufność wobec rzeczywistości, wobec wszystkich tych, którzy nie są dziecku dobrze znani. Jak wspomniano wyżej, przemiany zachodzące w Polsce od lat 90. XX w. rozpoczęły kolejny etap w rozumieniu sformułowania „dzieci ulicy”. W Polsce miały one szczególną dynamikę, bo kumulowały w sobie procesy związane, z jednej strony, z transformacją ustrojową, a zwłaszcza z przemianami na rynku pracy, z drugiej strony – procesy wynikające z globalnych przemian kulturowych, oznaczających między innymi pojawienie się nowych przestrzeni konsumpcji – wielkomiejskich centrów handlowych, przejmujących funkcje przestrzeni niegdysiejszego centrum miasta. To, jak wynika z socjologicznych obserwacji, nowe miejsce spędzania przez dzieci czasu wolnego bez opieki rodziców.

Nasilająca się segmentacja społeczna i powiększanie się kategorii społecznie wykluczonych skutkuje potrzebą ponownego zajęcia się tą stereotypowo rozumianą kategorią „dzieci ulicy”, które nie tylko pozostają bez opieki dorosłych, ale i prowadzą patologiczne style życia. Równocześnie wciąż obszerna okazuje się kategoria „dzieci z kluczem”. I wreszcie obecna jest kategoria „dzieci ulicy późnej nowoczesności”, obejmująca zarówno te dzieci, które bez opieki dorosłych przebywają w przestrzeniach wielkomiejskich centrów handlowo-rozrywkowych, jak i te, które swój wolny czas „spędzają” w przestrzeniach ulicy wirtualnej, w Internecie, ucząc się życia, zawierając nowe, nie zawsze bezpieczne znajomości.

Od 2005 r. w Krakowie prowadzone są badania bezpośrednio lub pośrednio związane z omawianym problemem. W 2005 r. CPES Parasol prowadził kilkumiesięczne obserwacje socjologiczne „dzieci ulicy” w rozmaitych przestrzeniach Krakowa (jak Rynek, Planty, dworzec PKP, osiedla, centra handlowe)<sup>16</sup>. W 2006 r. studenci Instytutu Socjologii UJ przeprowadzili badania terenowe (w tym 100 wywiadów) nad dziećmi i młodzieżą spędzającymi czas wolny w jednym z centrów handlowych<sup>17</sup>. W 2007 r. Urząd Miasta Krakowa w ramach Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przestępczości zainicjował akcję, której celem jest przeciwdziałanie zjawisku pracy dzieci na ulicy, realizowaną wspólnie przez Urząd Miasta, Straż Miejską i Policję, wyspecjalizowane organizacje pozarządowe oraz instytucje naukowe. W 2009 roku studenci socjologii UJ po raz kolejny w ramach badań terenowych prowadzili obserwację w wybranych dzielnicach Krakowa pod kątem identyfikacji zjawiska „dzieci ulicy” w przestrzeni miejskiej<sup>18</sup>. Z wszystkich dotychczasowych jakościowych badań i obserwacji wynika, że lokalna społeczność w małym stopniu zauważa dzieci ulicy wążające się bez opieki, a te, które zarabiają w centrum miasta, traktowane są

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> *Młodzież w centrum handlowo-rozrywkowym*, Kraków 2006 (niepublikowany raport z badań Sekcji Socjologii Miasta Studentów Koła Naukowego Instytutu Socjologii UJ).

<sup>18</sup> Badania prowadzone w ramach realizowanego projektu badawczego finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego nr 0884/B/H03/2008/34, pt. *Dzieci ulicy: procesy marginalizacji i automarginalizacji nieletnich. Rozpoznanie determinantów zjawiska i jego społeczno-kulturowej manifestacji*.

albo jako natrętny kłopot, albo jako atrakcja, gdy na przykład tańczą *break-dance* – co zresztą same wykorzystują doskonale, wyłuskując w tłumie turystów, zwłaszcza zagranicznych. Sam fakt „pracy” dzieci i młodzieży, jak na przykład mycie okien samochodowych, sprzedaż pocztówek, postrzegany bywa jako coś pozytywnego, co przeciwstawia się bezmyślnemu i nieproduktywnemu spędzaniu czasu przez nieletnich. Bagatelizowanie czy też niedostrzeganie zjawiska wynikać może też z faktu, że przez lata PRL-u osłabiała się społeczna zdolność do dostrzegania dzieci pozostających bez opieki dorosłych. Jeśli wyobraźnia podsuwa nam obraz moskiewskich dzieci mieszkających w kanałach (*bezprizornyje*), to trudno za dziecko ulicy uznać 10-latkę z „z kluczem na szyi” czy nawet dzieci sprzedające własne rysunki na krakowskim Rynku.

Negatywne konsekwencje każdej z tych form dorastania bez opieki rodziców lub przy ograniczonej obecności opiekunów wynikają bezpośrednio z charakteru psychospołecznego rozwoju dziecka, specyfiki jego potrzeb i aktywności na każdym z etapów dorastania. W każdym z okresów zbliżających dziecko do dorosłości jest ono w większym bądź mniejszym stopniu podatne na zranienie oraz manipulację, co ma niemałe znaczenie dla jego funkcjonowania w przestrzeni miejskich ulic, gdzie doświadczają ono różnego rodzaju styczności społecznych. Do okresu dorastania relacja dziecka z opiekunem ma charakter zależnościowy, w którym – mimo że związek ten jest obustronny – dominująca rola przypada dorosłym. Pierwsze lata życia dziecka to okres tworzenia się zrębów osobowości. Dziecko potrzebuje w tym okresie kontroli, kierowania, przykładu i autorytetu. Szczególnie ważne stają się dla niego stałe i bliskie kontakty z innymi osobami, które pełnią wobec niego rolę opiekuna, także w sensie społecznym. U wkraczającego w wiek 3-4 lat malucha zanika organiczne zespolenie z opiekunem. Zaczyna ono dostrzegać swoją odrębność. Nieustannie jednak najsilniejszym uczuciem w tym okresie rozwojowym jest lęk, w tym lęk przed utratą oparcia, jakie dają inni ludzie. Uczucie to jest niebywale intensywne<sup>19</sup>.

W miarę dorastania dziecko zapoznaje się z nowym wymiarem dorosłego, który stawia mu wymagania, wydaje nakazy i zakazy, a nawet stosuje kary. Dezaprobata, nagana wiążą się w pojęciu dziecka z utratą cennych wartości, co oznacza dla niego, że dorośli przestają je kochać. Tego doświadczenia dziecko unika za wszelką cenę<sup>20</sup>. Zaczyna także odkrywać nieuchronne związki między przyczyną i skutkiem oraz dokonywać wyrzeczeń i „podarunków” na rzecz innego człowieka, chcąc go zadowolić i zapewnić sobie jego zainteresowanie. Dziecko jest pełne dumy, jeżeli zachowa się zgodnie z wymogami dorosłych, zwłaszcza gdy towarzyszą temu pochwały i czułość, utwierdzając młodego człowieka w poczuciu bezpieczeństwa, co staje się szczególnie ważne przy niedoborze uczuć i zainteresowania ze strony opiekunów. Po ukończeniu trzech lat nasilają się tendencje do konformizmu i zgodnej współpracy z dorosłymi. Dziecko swoje zachowania ocenia w zależności od ich formalnej zgodności z regułami ustalonymi przez starszych. Dobre jest to, co jest zgodne z wolą rodziców i dorosłych w ogóle, z zasady zawsze mających rację<sup>21</sup>. Po

<sup>19</sup> P. Osterrieth, *Wprowadzenie do psychologii dziecka*, Warszawa 1962, s. 89.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 90-91.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 102-103, 119.

ukończeniu szóstego roku życia dziecko zaczyna spontanicznie dążyć do łączenia się w grupy, pragnie bawić się i działać w towarzystwie rówieśników. Zaczyna odsuwać się od kontaktów z dorosłymi, które nie są już niezbędne dla zachowania poczucia bezpieczeństwa, chroniąc się w grupie równolatków, gdzie znajduje więcej okazji, aby udowodnić, że jest „duże”. Niemniej jednak jeszcze do siódmego roku życia dorosły nieustannie pozostaje „osią” takich dziecięcych ugrupowań. Zaczynają się pojawiać „reguły gry”, to jest zasady wzajemnych ustępstw i zasad postępowania, a także organizacja kolektywnej działalności, które wynikają z koniecznego kompromisu między potrzebą autowaloryzacji a potrzebą przynależności do grupy – bo tylko druga umożliwia zaspokojenie tej pierwszej. Brak jednak tym „dziecięcym ugrupowaniom” spoiwości, są nietrwałe i słabo zorganizowane. Aż do dziewiątego roku życia skład grupy pozostaje bowiem płynny. Z jednej strony, dlatego że koledzy nieustannie potrzebni są dziecku głównie po to, aby mogło ono rozwijać własną aktywność i potwierdzać własne „ja”, z drugiej strony, dlatego że dziecko w tym wieku na ogół ma ograniczoną możliwość dobierania sobie partnerów, decydują o tym bowiem liczne czynniki zewnętrzne. Intencjonalny dobór towarzystwa zaczyna odgrywać rolę później<sup>22</sup>. Z czasem grupa kolegów zostaje ograniczona, staje się coraz bardziej zgrana i ekskluzywna, a dorośli, jak również dzieci zbyt niedopasowane wiekiem, zostają z tego grona praktycznie całkowicie wykluczeni. Tak zwana paczka, zwykle jednolita pod względem płci, organizuje się i ustala dopiero około dziesiątego, jedenastego roku życia. Tworzy się zazwyczaj spontanicznie, bez interwencji osób z zewnątrz i zwykle w opozycji do świata dorosłych, osiągając nieznaną wcześniej spoiwość i trwałość. Staje się swoistym centrum dziecięcego życia, ponieważ tylko w jej obrębie dziecko jest w stanie zaspokoić niektóre swoje potrzeby, w tym afirmację wartości poza światem ludzi dorosłych. W obrębie tak ukonstytuowanej grupy rówieśniczej, zespołu autokratycznego i arystokratycznego, dziecko ma swoje miejsce, pełni określone funkcje i zajmuje odpowiednią pozycję. Osoby odgrywające rolę przywódców stanowią elitę nadającą ton całej grupie, a lojalność pozostałych dzieci wobec niej staje się najważniejszą z cnót.

Po ukończeniu jedenastego roku życia stałość w przyjaźni staje się przestrzegana regułą i wzrasta proporcjonalnie do wieku, a paczka nabiera bardziej demokratycznych cech<sup>23</sup>. Jest to czas przeżywania silnych uczuć, entuzjazmu. Dziecko jest nie tylko aktywne, ale też wyjątkowo chłonne i otwarte na nowe doświadczenia. W momencie ukończenia dwunastu lat na pierwszy plan zaczyna wysuwać się zainteresowanie własną osobą, charakterystyczne dla wczesnej adolescencji. Wiek trzynastu lat przynosi zazwyczaj pożegnanie z dzieciństwem, jednostka zaczyna skupiać się na sobie, pograżając się we własnym świecie. Tworzą się przyjaźnie „samotników”, grupujące po dwie lub trzy osoby. Młody człowiek coraz bardziej staje się świadomy siebie, wrażliwy na różnice płynące z właściwości indywidualnych i odmiennych pozycji społecznych<sup>24</sup>. Ta koncentracja na własnych przeżyciach i zaangażowanie w budowanie osobistej tożsamości – jak się zdaje – mogą przysłańać dorastającemu człowiekowi społeczny wymiar odpowiedzialności: wpływ

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 141-147.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 144-146.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 183.



konsekwencji jego decyzji na inne osoby. Sytuacja ta zmienia się dopiero pod koniec okresu dorastania, wówczas młody człowiek staje się odpowiedzialny za innych, co może wyrażać się między innymi większą gotowością do podejmowania działań ze względu na dobro drugiej osoby<sup>25</sup>.

Przejęcie od dzieciństwa do dojrzałości to czas największych przemian związanych z dorastaniem fizycznym, psychicznym i społecznym. Młody człowiek we wszystkich dziedzinach życia spotyka się z nowymi sytuacjami, które wymagają od niego nowych strategii radzenia sobie. Wobec złożonych decyzji i różnorodności sytuacji wyboru, w mniejszym stopniu korzysta z wyników własnej refleksji, o wiele bardziej znaczącym źródłem informacji stają się dla niego rówieśnicy i inne osoby znaczące, niż postaci ze środowiska rodzinnego<sup>26</sup>. To czas, który oznacza brak uczestnictwa w każdej z tych wyraźnie określonych grup, to jest dzieci i dorosłych. Młody człowiek znajduje się na pograniczu między dwoma grupami, nie będąc już i jeszcze pełnoprawnym członkiem żadnej z nich. Okres dorastania wiąże się ze swoistą transformacją, w tym – z psychicznym uniezależnianiem się od rodziców. To także okres, w którym młodego człowieka nie interesują nadmiernie rozważania na temat konsekwencji własnego postępowania. Podejmowanie ryzyka w pewien sposób wydaje się analogiczne do zabawy, to jeden ze sposobów sprawdzania i poszerzania granic świata nastolatka u progu dorosłości<sup>27</sup>, zaś dominującymi potrzebami tego okresu pozostają potrzeba samodzielności i autonomii w stosunku do rodziców.

Na rozwój i zachowanie adolescenta wpływa szereg czynników, w tym wzory zachowań w rodzinie, grupy rówieśnicze, środowisko lokalne, a także przemiany społeczno-gospodarcze, poziom zaspokojenia podstawowych potrzeb czy wreszcie osobiste uwarunkowania, niezależne od czynników zewnętrznych. Mimo wielości tych uwarunkowań wpływających na dojrzewanie jednostki, fundamentalnym środowiskiem wciąż pozostaje rodzina. W niej powstaje i urzeczywistnia się system wartości oraz strzegące go normy, tu też internalizowany jest system aksjonormatywny<sup>28</sup>. Przemocny wpływ rodziny powoduje, że jej dysfunkcja zagraża prawidłowemu i pożądanemu ze społecznego punktu widzenia przebiegowi rozwoju jednostki ludzkiej. Współcześnie w wielu rodzinach panuje frustracja spowodowana bezrobociem, ubóstwem lub nadmiernym przeciążeniem pracą rodziców<sup>29</sup>. Brak regulującej funkcji rodziny, brak wsparcia w sytuacji niedostatku, wynikłe z tego poczucie braku akceptacji i przynależności może sprzyjać uruchamianiu funkcji adaptacyjnych w ramach nonkonformistycznych grup rówieśniczych. Stanowi to zazwyczaj przedłużenie dramatów rozgrywających się w rodzinie często już od wczesnego dzieciństwa, a których następstwem staje się poczucie zagrożenia w stosunkach z rodzicami i w swym wewnętrznym poczuciu bezpieczeństwa.

Incydentalne, chłodne relacje z rodzicami, odrzucenie przez grupę rówieśniczą, niedoświadczanie poczucia życiowej satysfakcji, a dodatkowo niepowodzenia

<sup>25</sup> L. Mac-Czarnik, *Procesy poznawcze w planowaniu własnego życia u młodzieży*, Rzeszów 2000, s. 201, 205.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 198.

<sup>27</sup> P. Bateson, P. Martin, *Projekt życia. Jak rozwija się zachowanie*, Poznań 2003, s. 33-34.

<sup>28</sup> L. Kocik, *Rodzina w obliczu wartości i wzorów życia ponowoczesnego świata*, Kraków 2006, s. 63.

<sup>29</sup> B. Balcerzak-Paradowska, *Dzieci w trudnych sytuacjach rodzinnych*, [w:] *Zagrożenia społeczne – miejsce polityki społecznej w systemie nauk*, red. L. Frąckiewicz, Katowice 1997.

w nauce, które określają samoocenę – wszystko to wpływa na poziom przeżywanych przez dzieci i młodzież lęków i prowadzić może do zaburzeń emocjonalnych. Brak akceptacji i dialogu ze światem dorosłych, brak prób nawiązywania z młodym człowiekiem nowych kontaktów na płaszczyźnie pozytywnych, międzyludzkich stosunków staje się źródłem szeregu problemów, potęgować może omówione wcześniej rozwojowo ukonstytuowane zjawiska typowe dla wczesnego okresu adolescencji. Potrzeba samorealizacji, zwłaszcza tam, gdzie rodzina i szkoła nie daje poczucia bezpieczeństwa, przynależności i szans na osiągnięcie sukcesu, tak w relacjach interpersonalnych, jak i w sferze „nauki”, zaspokajana bywa w ramach podkultur dewiacyjnych. Przyczyniają się do tego zatem cechy osobowości rodziców, ich osobiste doświadczenia socjalizacyjne, a także negatywne metody wychowawcze, stosowane zarówno w domu, jak i w szkole, oraz brak w najbliższym otoczeniu autorytetów, norm i wartości<sup>30</sup>.

Istnienie grup dzieci i młodzieży z problemami, które nie mogą być adekwatnie rozwiązane w ramach obowiązujących standardów, stanowi punkt wyjścia dla kształtowania się podkultur dewiacyjnych i alternatywnych sposobów zaspokajania ważnych potrzeb. Przy braku dostępu do wysoko cenionych dóbr, w sytuacji ograniczonych możliwości, nawet gdyby dzieci te próbowały żyć zgodnie z uznanymi normami, jest mało prawdopodobne, aby spotkała je za to nagroda. Satysfakcja z uczestniczenia we względnie nonkonformistycznych grupach jest natomiast osiągalna i o wiele bardziej pewna. Zwłaszcza że społeczeństwo – o czym już wyżej sygnalizowaliśmy – daje zestaw atrakcyjnych celów, nie zapewnia jednak przy tym środków potrzebnych do ich osiągnięcia. W grupie, w której zacierają się różnice socjalne, najbardziej frapujących wzorów emancypacji dostarczają jednostki zaniedbane wychowawczo i moralnie. Przygniatający autorytet dorosłych, niepowodzenia szkolne, sprzyjający klimat społeczny stają się dogodnym gruntem dla grupowej lub indywidualnej patologii. Demonstrując naganne lub występne czyny, można kompensować szereg niedostatków, zyskując aprobatę i akceptację grupy.

Dzieci wtopione w dysfunkcjonalne środowisko rodzinne na różne sposoby pozbawiane są możliwości zaspokojenia ważnych z punktu widzenia rozwojowego potrzeb. Pozbawione nadzoru osób starszych z rodziny lub placówki pomocowej, mające nadmiar czasu wolnego, łatwiej ulegają wpływom zdemoralizowanych środowisk. Podkreślić należy, że dysfunkcjonalność środowiska rodzinnego oznacza również brak czasu dla dzieci i niekoniecznie wynika z braku dobrej woli rodziców. W wypadku wielu rodzin pojawia się konieczność podejmowania prac dodatkowych lub wręcz zagranicznych migracji zarobkowych, co skutkuje osłabieniem kontroli nad dziećmi i osłabieniem więzi. Potomstwo „pracujących biednych” często socjalizuje się w przekonaniu, iż wysiłek wkładany w pracę jest nieracjonalny, bo nie rozwiązuje problemu ubóstwa<sup>31</sup>. Więzy z najbliższymi zagrożone są

<sup>30</sup> R.J. Gelles, M.A. Streus, *Determinants of violence in the family. Toward a theoretical integration*, [w:] *Contemporary theories about the family*, ed. W.R. Burr, R. Hill, F.J. Ney, I.L. Riess, New York 1979; por. M. Heine, *Prawa dziecka a władza rodzicielska*, [w:] *Następstwa dysfunkcjonalności rodziny*, red. idem, Wrocław 1997, s. 83.

<sup>31</sup> Zob. M. Hirszowicz, E. Neyman, *Państwo opatrnościowe i jego ofiary*, „Studia Socjologiczne” 1997, nr 3.

również u dzieci z rodzin średniozamożnych, w których pracują oboje rodzice. Tej grupy prawie w ogóle nie dostrzega się jako zagrożonej wykluczeniem, mimo że i dla jej członków najatrakcyjniejszym miejscem spędzania wolnego czasu staje się „ulica ponowoczesna” – centrum handlowe. Spośród 100 młodych osób, z którymi w 2006 r. przeprowadzono wywiady socjologiczne w jednej z galerii handlowo-rozrywkowych w Krakowie, 12 respondentów miało 11-13 lat, 48 respondentów – 14-16 lat (zaobserwowano też grupki młodszych dzieci wałęsających się i bawiących bez opieki dorosłych, ale nie podejmowano z nimi rozmowy). Aż 58 badanych przyznało, że do galerii przychodzi codziennie lub prawie codziennie. Nie są jednak typowymi „dziećmi ulicy” z patologicznych rodzin: w wypadku 61 respondentów pracują oboje rodzice (tylko w 9 przypadkach oboje rodzice nie pracują), przy czym rodzice około dwóch trzecich młodych ludzi mają wykształcenie średnie i wyższe. Zapytani o przyczyny przychodzenia do galerii (można było podać dowolną liczbę powodów), respondenci odpowiadali: „przychodzą tu koledzy i koleżanki” (a oni wraz z nimi) – 82 wskazania, ale jednocześnie „przychodzę tu bez żadnego celu” (47 wskazań) i „nie mam co robić po lekcjach” (44 wskazania). Mimo obecności kolegów i koleżanek, część respondentów przyznawała więc, że wałęsanie się po galerii jest bezcelowe. Ta niewidoczna podczas zwykłej wizyty w centrum handlowym grupa, pozbawiona kontroli rodziców, jest już liczna, a kolejne powstające galerie także wypełniają się małoletnimi, niekiedy dojeżdżającymi z odległych miejscowości. Z badań terenowych wynika, że i w tej przestrzeni dzieci uczą się zachowań patologicznych – piją alkohol, palą papierosy, niektóre uczą się kraść. W trakcie badań, już po ustrukturyzowanym wywiadzie, kilku respondentów opowiadało, że spotkali się z zagrożeniem pobicia, wspominali o kradzieżach, często wprost przyznając się do znajomości z nastolatkami, które żyją z drobnych kradzieży w centrum handlowym – nie tylko w sklepach, ale i na parkingach<sup>32</sup>.

Alarmujące informacje zawiera raport z badań CPES Parasol. Badacze zwracają uwagę, że centra handlowe i supermarkety są również miejscem prostytucji: „to najbardziej zawołowany na terenach supermarketów proceder nieletnich. Działalność taka odbywa się tylko w określonych galeriach handlowych. Nie ma ona oczywiście charakteru prostytucji ulicznej czy agencyjnej – nastolatki nie „wystawiają się” na rogach sklepowych alejek, na terenie sklepu nie ma też ukrytych agencji towarzyskich [...]. Na terenie galerii zaobserwować można wyzywająco ubrane dziewczęta z mocnym makijażem, poruszające się zarówno samotnie, jak i w grupach. [...] «Polowanie na sponsora» odbywa się w butikach – fachowy ogląd mężczyzny, najczęściej w średnim wieku, to pierwsza selekcja. Odpowiednie, to znaczy odpowiednio kosztowne ubranie, buty, telefon komórkowy, to wyznacznik zasobności jego portfela. Podobnie jak sprawdzenie tego, na jaką kwotę mężczyzna robi zakupy oraz jaką kartą płaci. Ostatni, nieobowiązkowy sprawdzian odnosi się do jakości samochodu, jakim przyjechał do sklepu. Jest elementem «nieobowiązkowym», bo niejednokrotnie propozycja «spotkania» pada, zanim jeszcze klient wróci do samochodu. Zapłatą za seks bywa gotówka, jednak może to być też wskazany

<sup>32</sup> *Młodzież w centrum..., op. cit.*

przez dziewczynę towar w sklepie”<sup>33</sup>. Ale choć zjawisko to zostało przez streetworkerów zauważone już kilka lat temu, publiczną dyskusję (nie mającą jednak praktycznych konsekwencji) nad nim wywołał dopiero w 2009 roku film „Galerianki”, reżyserowany przez K. Rosłaniec.

Coraz liczniejsze w polskich miastach galerie handlowe stają się więc współczesnym odpowiednikiem wielkomiejskiej ulicy – co nie oznacza oczywiście, że ulica „tradycyjna” jest opuszczana przez dzieci. Dochodzi jednak do segmentacji dzieci i młodzieży, izolującej się i organizującej w grupy w rozmaitych przestrzeniach miasta, wytwarzającej specyficzne praktyki, wymykającej się wpływowi rodziny i innych instytucji społecznych. Zaniedbywane, pozbawione opieki dorosłych dzieci izolują się i w sposób naturalny zaczynają poszukiwać grup zastępczych. Terenem wielu możliwości staje się ulica, która bywa jedynym miejscem, gdzie dzieci mogą na różne sposoby realizować swoje potrzeby. Wielość sytuacji, z powodu których trafiają one na ulicę, zróżnicowane doświadczenia, wiek, płeć powodują, że „dzieci ulicy” stanowią niejednorodną grupę. To, co je łączy, to potrzeby, które dla każdego z nich stanowią warunek *sine qua non* poczucia bezpieczeństwa i którym podporządkowane wydają się, obserwowane przez kogoś z zewnątrz, ich zgoła nieracjonalne i często destrukcyjne zachowania.

Odwołując się do koncepcji procesów ekologicznych szkoły chicagowskiej, można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że każde miasto posiada swoją rejonizację dzieci ulicy. Oczywiście, inna będzie specyfika takiej grupy w małym mieście, inna, bardziej zróżnicowana i z tego powodu trudniejsza do zbadania – w metropolii. Z badań terenowych przeprowadzonych w Krakowie wynika, że tutejsze dzieci ulicy można skategoryzować właśnie według przestrzeni, w jakiej przebywają. Badacze z organizacji Parasol spośród 1372 obserwowanych dzieci ulicy wyróżnili kilka podstawowych typów: dzieci osiedli (ponad połowa obserwowanych przypadków), dzieci supermarketów, dzieci dworca i okolic oraz dzieci miejsc związanych z prostytucją uliczną. Dzieci osiedli pozostają kategorią zbliżoną do tej, która wcześniej została opisana jako „dzieci z kluczem na szyi”. To grupa najpłycej zanurzona w życie uliczne – bo posiadająca rodziny, ale też najbardziej liczna. Obserwowane w tej grupie praktyki, takie jak hałaśliwe, wulgarne i agresywne zachowania czy stosowanie rozmaitych używek, służą uzyskiwaniu pozycji w grupie rówieśników oraz stanowią element zawłaszczania przestrzeni. Co istotne, w raporcie badacze podkreślają brak jakiegokolwiek reakcji ze strony obecnych w otoczeniu dorosłych. Wśród obserwowanych w mieście przypadków znalazła się też grupa najmniej liczna (87 obserwacji) – młodociani uciekinierzy, ze względu na swoją sytuację wyjątkowo silnie zdeterminowani do podejmowania czynów przestępczych<sup>34</sup>.

Wąleśający się bezcelowo młody człowiek to uczestnik szeroko dyskutowanych dzisiaj grup nonkonformistycznych, dla których sceną stała się ulica, rozumiana jako osiedle, centrum handlowe, dworzec kolejowy. Tutaj znajduje on często substytut tego, czego nie daje mu rodzina, uwalniając się od frustracji, naciśków i upośledzeń, zapewniając bezpośrednie stosunki międzyludzkie, co stanowi

<sup>33</sup> M. Drewniak, B. Sierocka, *op. cit.*

<sup>34</sup> *Ibidem.*

silny zewnętrzny czynnik przyciągający. Determinantą takich „wyborów” wydaje się przede wszystkim ubóstwo lub/i wadliwie funkcjonujące środowisko rodzinne, zwłaszcza gdy dziecko zaczyna odczuwać odmienność swojego położenia w porównaniu z innymi rówieśnikami, co przejawia się w kontaktach szkolnych i pozaszkolnych. To jednak nie bieda sama w sobie stanowi niesprzyjające środowisko domowe – dominującą rolę odgrywa tu indywidualna patologia członków rodziny, brak umiejętności, wiedzy, etosu rodziny i pracy oraz szeregu innych wartości, ważnych dla utrzymania *status quo* i dobrostanu. W takiej sytuacji dziecko może być „wypychane” z domu rodzinnego siłą odśrodkową, w wyniku braku więzi, poczucia przynależności spowodowanego brakiem zainteresowania, a także oczekiwaniami lub presją ze strony dorosłych, pozbawionych środków do życia i umiejętności ich pozyskiwania. Doświadczenia wyniesione z domu rodzinnego często powodują wcześniejszą dojrzałość dziecka, w tym potrzebę usamodzielnienia się, adaptowania do nowych warunków. Trzeba jednak podkreślić, że dzieci w swojej kreatywności nie są indywidualistami – wchodzą w „uliczny system”, gdzie uczą się nowych zasad i praktyk, gdzie podlegają systemowi wewnętrznej kontroli. Początkowo są zależne od osób stojących wyżej w hierarchii grupowej, by z czasem samodzielnie osiągać te pozycje, przejmując role „edukatorów” młodszych od siebie, jak również kontrolę nad nimi, z czego mogą czerpać profity. Łatwość zarobku dyskredytuje w oczach tych dzieci konformistyczny sposób zdobywania pieniędzy przez pracę. Jeżeli w ciągu dnia mogą one zarobić równowartość przeciętnej pensji Polaka, to oczywista wydaje się ich niechęć do zmiany formy zarobkowania. W konsekwencji długość pozostawania w tym „stanie” staje się odwrotnie proporcjonalna do zdolności społecznie aprobowanego sposobu zarabiania i pracy.

Sprzęganie się procesów globalnych i lokalnych niezwykle dynamizuje życie codzienne mieszkańców miasta, zmuszając ich do opracowywania coraz to nowszych strategii adaptacyjnych. Dla znaczącej grupy dzieci i młodzieży życie społeczne toczy się przede wszystkim na ulicy – tam uczą się nowych wzorców aksjonormatywnych, ról społecznych, sposobów reagowania na nowe sytuacje. Dorastanie i dojrzewanie w warunkach ulicy jest jednak sprzeczne z ich potrzebami i możliwościami psychicznymi, nawet jeśli nie prowadzi do zachowań uznawanych za jednoznacznie dewiacyjne. Różnicowanie się typów dzieci socjalizowanych przez szeroko rozumiane środowisko uliczne (ulicę, osiedle, dworzec, centrum handlowe) pozostaje aktualnym i bardzo ważnym tematem badawczym nauk społecznych. Rozpoznanie mechanizmów „wchodzenia” w środowisko uliczne, sposobu organizacji tego środowiska oraz czynników utrwalających stopień zaangażowania dziecka w jego życie powinno służyć dostosowaniu polityki społecznej i metod *streetworkingu*. Skuteczne przeciwdziałanie problemowi dzieci ulicy wymaga kompleksowej, interdyscyplinarnej strategii działania, z udziałem przedstawicieli wszystkich grup: polityków, urzędników, policji, straży miejskiej, sądów, organizacji pozarządowych, naukowców mediów, lokalnego biznesu<sup>35</sup>. Konieczna wydaje się refleksja nad systemem prawnym i funkcjonalnością tych przepisów, które uniemożliwiają skuteczną

<sup>35</sup> Taka współpraca została już zainicjowana w Krakowie przez Miejski Program Przeciwdziałania Przemocności Młodzieży, w którym pilotażowymi działaniami profilaktycznymi objęto obszar Rynku Głównego.

interwencję wobec dzieci przebywających poza domem bez opieki rodziców. Niezbędna jest wreszcie szeroka kampania społeczna, której celem byłoby, po pierwsze, zerwanie ze stereotypowym wizerunkiem „dziecka ulicy” i wskazanie gradacyjnego oraz procesualnego charakteru tego zjawiska, po drugie, uświadomienie społeczności lokalnej, iż problem ów dotyczy całej społeczności (a nie poszczególnych służb czy instytucji), po trzecie zaś, wyjaśnienie negatywnych konsekwencji doraźnej pomocy dzieciom”, które przykładowo zarabiają, tańcząc czy sprzedając swoje prace. Wreszcie, zjawisko „dzieci ulicy” trzeba rozpatrywać jako wyzwanie dla pracy socjalnej, w ramach której powinno być realizowane na trzech poziomach: w pracy z jednostką, rodziną i grupą (w szkole, instytucjach działających na rzecz dzieci i młodzieży typu świetlice socjoterapeutyczne, w pracy profilaktycznej) oraz społecznością lokalną, w tym z lokalnymi przedsiębiorcami.

Artykuł jest zmienioną, poszerzoną wersją tekstu, który ukazał się w języku angielskim w 2007 r.: M. Nóżka, M. Smagacz, *Street Children in the big city*, [in:] *Cracow – Berlin Debate on Children, Families and Poverty*, ed. K. Ornacka, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Krakow 2007.